

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE



PŁOMIEŃ

NUMER 3(160) • BIEŻANÓW • WRZESIEŃ 2014 • KOSZT WYDANIA 5 ZŁ

W tym numerze:

Z życia parafii:

Odpust 2

Jubileusze kapłańskie 2

Egzegeza biblijna:

Księga Judyty 4

Nasza Wiara:

Msza święta 7

Nadesłane do redakcji:

Św. Charbel 9

SRK:

Kolonia w Kołobrzegu 12

Koło Emerytów 14

SRK:

Pielgrzymka 17

Z Pamiętnika Oazowicza . 21

Nasza Wiara:

Narodzenie NMP 22

Z życia parafii:

Kronika 24



Królowo Kapłanów,

módl się za nami ...



Z ŻYCIA PARAFII

ODPUST 7 WRZEŚNIA 2014 ...



Jak co roku, odpust Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w naszej parafii zbiega się z rozpoczęciem nowego roku szkolnego i katechetycznego, a więc z rozpoczęciem nowego sezonu pracy związanej z wychowaniem młodego pokolenia. MATCE BOŻEJ BIEŻANOWSKIEJ powierzać będziemy Rodziców, młodzież, dzieci, nauczycieli, wychowawców, katechetki i katechetów, prosząc by swym wstawiennictwem wypraszała wychowującym i wychowankom zdrowie i szczerę serca do odkrywania prawdy o Bogu i człowieku.

W tym roku także i przez uczczenie Matki Bożej Bieżanowskiej pragniemy dołączyć do wielkiej modlitwy dziękczynnej za dar ŚW. JANA PAWŁA II.

Główną Mszę św. w dniu odpustu o g.11.00 koncelebrować będą KAPŁANI JUBILACI – nasi RODACY:

Ks. Prob. Piotr Sadkiewicz i Ks. Prob. Karol Szałas, obchodzący w tym roku 25 rocznicę kapłańskich święceń.

Ks. Prob. Grzegorz Łopatka (25 rocznica święceń), który duszpasterzując wśród nas, utworzył 2 lata temu parafię w Os. Złocięń.

Ks. Kan. Aleksander Wójtowicz – 20 rocznica święceń.

Tak więc uroczystości odpustowe mają w tym roku wyjątkowo kapłański charakter, stąd dziękować będziemy za DAR KAPŁAŃSTWA naszych Jubilatów, prosząc jednocześnie o nowe

powołania z naszej wspólnoty, życząc Jubilatom zdrowia i wytrwania w wierności Chrystusowi i Jego Matce.

Warto tu dodać, że także nasz Ks. Jan Noga obchodził w tym roku jubileusz 40-lecia kapłaństwa. Jego jubileusz świętowaliśmy w Uroczystość Bożego Ciała.

UROCZYSTOŚĆ ODPUSTOWA jest również sposobnością by wzajemnie podziękować sobie za troskę i każde dobro czynione dla naszej parafii. Dziękujemy więc za modlitwy, ofiarowane cierpienie, dobrą radę, poświęcony czas a także za materialne wsparcie prac i dzieł, które podejmujemy z szacunku dla historii i troski o przyszłość.

W tym roku powoli kończymy prace przy renowacji elewacji zabytkowej świątyni i jej otoczenia, kończymy również prace związane z gruntowną renowacją dwóch zabytkowych bocznych ołtarzy w starym kościele. Wszystkim, którzy na różny sposób wspierają te dzieła mówimy WIELKIE „B Ó G Z A P Ł A C”.

W tym roku 19 października przeżywać będziemy wizytację kanoniczną KS. BISKUPA JANA SZKODONIA. Przypadnie ona w 5 rocznicę konsekracji naszej nowej świątyni. O szczegółowym programie wizytacji poinformujemy w najbliższym czasie, ale już dziś prosimy o modlitwę o dobre owoce spotkań z Ks. Biskupem dla całej naszej wspólnoty parafialnej.

Ks. Proboszcz

SREBRNI JUBILACI ...



Ks. mgr Piotr Sadkiewicz, kanonik RM

Proboszcz Parafii świętego Michała Archaniola w Leśnej k. Żywca (diecezja bielsko-żywiecka). Urodził się w 1965 roku w Krakowie, gdzie ukończył Wyższe Seminarium Duchowne oraz Papieską Akademię Teologiczną.

Doświadczenie duszpasterskie zdobywał w: Wilkowicach (1989-1991), Oświęcimiu (1991-1996), Leśnej k/ Żywca (od 1996). Od 2000 roku podejmuje szerokie działania w celu ratowania życia ludzkiego: organizator jednych z największych w Polsce akcji krwiodawstwa, zorganizowanie parafialnego banku szpiku kostnego (551 potencjalnych dawców, z czego 7 oddało szpik), zachęcanie wiernych do podpisywania deklaracji woli pośmiertnego oddawania narządów do przeszczepów, szkolenie parafian w ratownictwie medycznym. Jest założycielem Parafialnej Wypożyczalni Sprzętu Rehabilitacyjnego obsługującej powiat żywiecki.

W leśniańskiej świątyni zgromadził ponad 150 relikwii Świętych i Błogosławionych, tworząc w ten sposób wyjątkowe miejsce pielgrzymkowe.

Za podjęte działania otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in.: tytuł „Proboszcz Roku 2005”, Oskar Dziecięcych Serc, Miody 2005, Człowiek Dużego Formatu 2006, Nagroda im. Brajana Chlebowskiego 2007, Miłosierny Samarytanin 2007, Kropla Życia im. Agaty Mróz 2009, Międzynarodowy Order Uśmiechu 2009, Viventi Caritate 2010, Osobowość Ziem Górskich 2010, Beskidzki Anioł Sukcesu 2012, Medal im. KEN 2014,

Dzięki ks. Piotrowi parafia w Leśnej stała się prekursorem nowych form duszpasterstwa charytatywnego.

Organizowane w Leśnej akcje ratowania życia ludzkiego propagowane przez duchownego, często goszczą w mediach w Polsce i poza jej granicami.

Ks. mgr Karol Szałas, kanonik EC

Proboszcz Parafii świętego Jana Pawła II w Krzeszowicach. Urodził się we Wrocławiu 18.01.1964 r. Egzamin maturalny złożył w 1983 r. i w tymże roku wstąpił do Seminarium Krakowskiego, które ukończył i został wyświęcony w 1989 r. Pracował w następujących parafiach:

Św. Jana Chrzciciela w Bielsku Białej (1989-1992), Św. Wojciecha w Jeleśni (1992-1994), Jezusa Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Bielsku Białej (1994-1996), Matki Boskiej Anielskiej w Łączanach koło Zatora (1996-1999).

Od 1999 roku był wikariuszem w parafii świętego Marcina w Krzeszowicach. W roku 2009 skierowany przez kardynała Stanisława Dziwisza do tworzenia w Krzeszowicach nowej parafii, której od 2012 roku jest proboszczem.



Ks. dr Grzegorz Łopatka, kanonik EC

Proboszcz Parafii błogosławionego Jerzego Popiełuszki, prezbitera i męczennika w Krakowie.

Urodził się 13 maja 1963 roku w Łękawicy na Żywiecczyźnie. Po skończeniu Szkoły Podstawowej rozpoczął naukę w 5-letnim Technikum Elektromechanicznym w Żywcu. W 1983 roku zdał maturę, uzyskał tytuł technik elektromechanik oraz został członkiem Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

W tym samym roku rozpoczął studia na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i przygotowanie do kapłaństwa w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich z rąk Ks. kard. Franciszka Macharskiego w 1989 roku pracował jako wikariusz w parafii świętego Stanisława w Żarkach (1989-1991) i świętego Michała Archaniola w Mszanie Dolnej (1991-1994).



Od roku 1994 skierowany na studia doktoranckie na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie z zamieszkaniem w parafii świętego Andrzeja Boboli w Węgrzcach oraz pracy duszpasterskiej w tej parafii. Po uzyskaniu tytułu doktora teologii (o specjalności hermeneutyka biblijna) skierowany do pracy jako wikariusz do parafii świętego Szczepana w Krakowie (2002).

Wraz z przeniesieniem do pracy w parafii św. Szczepana, zostaje mianowany Diecezjalnym Moderatorem Diakonii Komunikowania Społecznego Ruchu Światło-Życie w Archidiecezji Krakowskiej. W roku 2004 skierowany do pracy w parafii MB Królowej Polski w Krakowie. W roku 2007 skierowany przez Ks. Kardynała Stanisława Dziwisza do pracy duszpasterskiej w parafii Narodzenia NMP w Krakowie - Bieżanowie z równoczesną misją tworzenia nowej parafii w Osiedlu Złocien, której od sierpnia 2012 jest proboszczem.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że wszyscy trzej Księża Jubilaci są seminaryjnymi kolegami rocznikowymi. Patronem rocznika (1983-1989) jest Święty Franciszek Salezy. Święcenia kapłańskie w Wawelskiej Katedrze, 21 maja 1989 roku z rąk Ks. Kard. Franciszka Macharskiego otrzymało wtedy 63 kapłanów.



EGZEGEZA BIBLIJNA



KSIEGA JUDYTY c.d.

Błaganie Judyty staje się coraz intensywniejsze przez wzgląd na dawne interwencje Bożej sprawiedliwości w stosunku do ciemnoców Izraela. Tylko Bóg jest prawdziwym bohaterem dziejów, nie zaś władcy tego świata, w rodzaju Asyryjczyków, dumnych ze swojego uzbrojenia, ze swojej konnicy i niezawodnej potęgi. Mamy tu do czynienia za sławną antytezą „silny-słaby”, na której opiera się całe to opowiadanie, będące poglądową lekcją dla wiernego Izraela, który zaufał bez granic swojemu Bogu.

Modlitwa przechodzi w pełne żaru wezwanie Pana, aby swoją interwencją położył kres ludzkiej pyrze i poskromił ją, zwłaszcza wtedy, gdy człowiek przesadnie pewny swych sił rzuca wyzwanie samemu Bogu, profanując Miejsce Święte i jego ołtarz.

Wkraczamy teraz w faktyczną akcję, która rozgrywać się będzie aż do rozdziału 14. Jeśli dotychczas autor wydawał się w swym „rzemiośle” nieco rozwlekły, to od tej pory ujawni cały swój narracyjny talent, stwarzając atmosferę silnego napięcia. Judyta przygotowuje swój plan, przeobrażając się z pograżonej w żałobie i we łzach wdowy w elegancką i fascynującą kobietę. Widać w niej już jakby zapowiedź tryumfu Betulii po zwycięstwie nad nieprzyjacielem. Towarzyszką Judyty jest jej służąca, która niesie ze sobą potrawy nie tylko wyborne, ale i „czyste” w znaczeniu religijnym; ma to na celu ukazanie nieprzyjaciółom prawdziwej siły, jaka pozostała Betulii ku jej obronie, siły opartej na wierności Prawu Pańskiemu, również w jego najbardziej konkretnych normach, takich jak te odnoszące się do rytualnej czystości.

Judyta przechodzi pośrodku swych zdumionych jej nowym wyglądem współziomków, udając się za bramę, która specjalnie dla niej zostaje otwarta. Mamy tu piękny opis z punktu widzenia obłożonych, którzy obserwują te dwie kobiece sylwetki, oddalające się ku dolinie aż do momentu, gdy znikną w nieprzyjacielskim obozie. Asyryjskie warty zatrzymują je. Judyta z wielką pewnością siebie domaga się rozmowy z ich dowódcą, Holofernesem, przedstawiając się jako szpieg i zdrajczyni swej własnej ojczyzny, która, jej zdaniem, nie ma przed sobą już żadnych perspektyw. Jej słowa mają być „szczerą prawdą”, gdy tymczasem jest to oczywisty fałsz, ale autor stoi po stronie ofiary, która musi za wszelką cenę pokonać swego wroga. Na koniec owe „słowa prawdy” ujawnią inną oczywistość, to znaczy interwencję samego Boga, który spieszy uciemiężonemu z pomocą.

Straż szybko daje się oczarować wdziękiem Judyty (usidlająca piękność to motyw, jakim autor bardzo lubi się posługiwać w tym opowiadaniu). Wartownicy pozwalają jej przejść w asyście licznych wojskowych aż do namiotu głównodowodzącego. Wszyscy są urzeczni jej urodą, a ona sama wydaje się kroczyć przez obóz w blasku aureoli. Pół żartem, pół serio żołnierze zadają sobie pytanie, jak można pogardzić ludem, który „ma u siebie takie kobiety”, nieświadomie (ale autor robi to najzupełniej celowo) przepowiadając prawdziwą rolę tej nadzwyczajnej piękności, która „sprytnie oszuka cały świat”.

Judyta dostaje się wreszcie do namiotu Holofernesa, opisanego tutaj jako wspaniały namiot królewski o egzotycznym wystroju, urządzony na wschodnią, kapiącą od złota i klejnotów modłę. Po ceremonialnym przywitaniu wódz zaczyna z nią rozmawiać i natychmiast demaskuje się jako człowiek nadęty pychą i arogancki, gotów wprawdzie okazać jej wielkoduszność, ale taką, która płynie z poczucia własnej wyższości. Zarazem stara się zaskarbić sobie jej względy swoistą galanterią. Dialog między Judytą a Holofernesem od początku do końca będzie nacechowany dwuznacznością, ponieważ każde z nich ma na widoku osobny cel. Słowa Judyty mogą być w istocie odczytywane na dwóch zupełnie różnych poziomach.

Z jednej strony jest w nich wychwalanie Nabuchodonozora i Holofernesa - „pana”, który nie będzie zawiedziony w swoich oczekiwaniach (11,6), lecz z drugiej - Judyta myśli o zupełnie innym, prawdziwym Panu. Wychwalana pod niebo mądrość Holofernesa jest natomiast w rzeczywistości mądrością, jaką Bóg obdarza swoją wierną córkę (11,8). To On, który ją wezwał do spełnienia wielkiego czynu, wie dobrze, że Judyta nie jest tą, o której myśli teraz Holofernes (11,16). Cały ten epizod opiera się na tych dwuznacznościach, stając się jednocześnie kluczem do interpretacji całego wydarzenia, gdzie głównym bohaterem jest Pan. I tak odsłania się budujący cel księgi oraz wydarzeń, które zostały w niej opisane.

Interesująca jest również śmiałość wdowy, z jaką przywołuje ona na nowo Achiora (por. rozdział 5), ukazując jego prawdę - religijną dla czytelników, a wojskową dla Holofernesa, który zostaje poinformowany o trudnym położeniu mieszkańców Betulii i o tym, że sięgnęli nawet po potrawy nieczyste albo też święte, zarezerwowane dla kultu.

Judyta spieszy też z zapewnieniem, że sama da

sygnał do końcowego ataku na Betulię, gdy nadejdzie na to odpowiedni czas, to znaczy gdy dopełni się miara grzechów. Stosowny moment ma wskazać swojej „bogobojnej służebnicy” sam Bóg, a miasto nie stawia żadnego oporu. Judyta przedstawia się więc Holofernesowi jako obdarzona nadprzyrodzoną intuicją czy wręcz „jasnowidzeniem”, stając się dla niego kimś w rodzaju prorokini. To jasne, że również w tym wypadku autor prowadzi grę wokół podwójnego znaczenia słów Judyty: działa ona rzeczywiście pod Bożym natchnieniem, lecz z pewnością nie na stronę Holofernesa i jego planów.

Wódz jest już prawie przez nią usidlony, a nawet zdaje się skłaniać ku wierze hebrajskiej („twój Bóg stanie się moim Bogiem” - Jdt 11,23), aby albo uczynić Judytę swoją żoną, albo też przeznaczyć ją w darze dla Nabuchodonozora. Ironicznie brzmią słowa: „będziesz sławna na całej ziemi”, jakimi Holofernes podsumowuje swoją mowę. Judyta naprawdę będzie sławna, ale bynajmniej nie z sugerowanych przez niego powodów.

Przenosimy się teraz na uroczystą kolację. Autor natchniony przedstawia jednak postać swojej bohaterki jako absolutnie wierną wymogom religijnym co do pokarmów, dlatego też przynosi ona ze sobą tylko „czyste” potrawy. Holofernes akceptuje ten wybór, bo jest on także znakiem jego rychłego zwycięstwa: gdy Judyta skończy się już zapas i nie będzie mieć „czystych” potraw, wówczas dostarczy ich sama Betulia, ponieważ będzie już zdobyta. W ten sposób zbliżamy się do kulminacyjnego punktu w opowiadaniu, który ukaże dalszy rozwój wypadków i będzie wielką religijną lekcją, jakiej ta budująca opowieść pragnie udzielać swym czytelnikom.

Przez trzy noce Judyta wychodzi poza obóz na modlitwę i rytualne oczyszczenie. Czwartego dnia Holofernes postanawia nie tracić dłużej czasu i zdobyć ją. Rozkazuje odpowiedzialnemu za jego namiot i służbę eunuchowi Bagoasowi (imię perskie) poczynić przygotowania do uczty, aby przyciągnąć Judytę i „cieszyć się jej towarzystwem”. Bagoas wmawia Judycie, że to nadzwyczajny zaszczyt, podobny do łask należnych księżniczkom z haremu Nabuchodonozora.

Judyta wie, że oto zbliża się rozstrzygający moment. Wchodzi do namiotu Holofernesa olśniewając urodą i blaskiem swych ozdób, gdzie podłoga zaślana już jest kobiercami, aby na nich leżeć podczas uczty. Holofernes bawi się świetnie, pijąc wino bez umiaru, zachęcony obiecującą wypowiedzią Judyty: „nigdy od dnia mego urodzenia życie moje nie osiągnęło takiego szczytu jak dziś”. Po raz kolejny autor posługuje się ironią i podwójnym znaczeniem słów. W istocie ma to być najpiękniejszy dzień życia Judyty, lecz wcale nie z powodu uciech, o jakich marzy Holofernes, tylko z powodu zwycięstwa, jakie będą świętować ofiary nad swoimi prześladowcami, a to za sprawą bohaterskiego

wyczynu, na jaki Judyta się zdobędzie.

Jest późna noc. Słudzy Holofernesa udali się na spoczynek. Judyta jest więc z nim w namiocie sam na sam. Wódz Ammonitów twardo śpi, pogrążony w alkoholowym zamroczeniu. Tu ma miejsce apogeum tego opowiadania: przywołuje ono gest słynnej Jael, która pozbawiła życia nieprzyjacielskiego wodza, Sisere, wbitym w jego głowę palikiem od namiotu (Sdz 5,24-27); przypomina się też Dawid ucinający swym mieczem głowę martwemu już Goliatowi. Na zewnątrz polowej siedziby Holofernesa oczekuje w pogotowiu na Judytę jej służąca. A Judyta zbiera siły do zaplanowanego czynu, modląc się do Pana, w którego rękach pozostaje los Jeruzalem i wszystkich jej rodaków. Nadszedł decydujący moment: śpiący Holofernes ginie pod dwoma ciosami własnego miecza.



Caravaggio - Judyta obcinająca głowę Holofernesa.
Galleria Nazionale d'Arte Antica, w Rzymie.

Scena ta mocno trzyma w napięciu i na stałe wejście do historii sztuki, co należy zawdzięczać również dramatycznej wymowie symbolicznych znaków, takich jak miecz, odcięta głowa, piękność bohaterki, nocne tło wydarzeń. Judyta przekazuje służącej zakrwawioną głowę, a ona chowa ją do torby, przeznaczonej przedtem na „czystą” rytualnie żywność. Obie przechodzą przez uśpiony obóz, by potem wspiąć się na górskie zbocze pod Betulię. Już z daleka wołają radośnie do strażników miejskich bram. Nareszcie strach i rozpacz zmienia się w ogólne święto. Ludzie się zewsząd zbiegają, „od najmniejszego do największego”, a dla oświetlenia tej sceny rozpalane są ogniska.

Jeszcze przed ukazaniem tłumowi odciętej głowy Holofernesa Judyta intonuje pochwalny psalm („Wystawiajcie Boga, wystawiajcie!”), potwierdzając prawo wiary biblijnej, zgodnie z którym Bóg w swoim zbawieniu posługuje się słabymi. Następnie wyciąga swoją zdobycz, wyznając wiarę w Boga - prawdziwego zwycięzcę. Od tej chwili całe miasto napenia się śpiewem dziękczynienia. Judyta ponownie zabiera głos, wydając rozkazy tak, jakby była wytrawnym dowódcą: o wschodzie słońca lud ma wywiesić na szczycie murów

głowę Holofernesa i ruszyć do ataku, zaskakując w ten sposób przeciwników i rozbijając ich.

Wyżsi oficerowie i inni dowódcy udają się do namiotu Holofernesa po wskazówki, jak zareagować na to nieoczekiwane przejście Betulii do działań ofensywnych. Jego eunuch na próżno usiłuje zbudzić pana pukaniem, a gdy wchodzi do jego namiotu, wszystko staje się jasne: Judyta wywiodła w pole i poniżyła dowódcę wojsk Nabuchodonozora, szydząc z dworu królewskiego i okrywając go hańbą. Rozpacz ogarnia bezsilnych dowódców asyryjskich, którzy popadają w przygnębienie i lamentują.

Ogarnięte paniką wojsko asyryjskie ucieka w popłochu na widok zbliżających się mieszkańców Betulii, wzmocnionych wojskiem nie tylko z pobliskich miast (ich nazwy trudno dziś topograficznie zlokalizować), ale ze wszystkich regionów Izraela. Wydarzenia następują jedno po drugim: wtargnięcie do asyryjskiego obozu, złupienie go, przyjazd najwyższych władz z Jerozolimy, którym przewodzi najwyższy kapłan, Joakim (w Księdze Nehemiasza 12,12 nazywany jest on Jojakimem), posiadający również najwyższą władzę polityczną, w myśl reguł obowiązujących w późnym judaizmie, którego Księga Judyty jest odbiciem.

Jerozolimscy dostojnicy nadają Judycie, matce ojczyzny, szereg wspaniałych tytułów, wychwalając ją w słowach, które tradycja chrześcijańska zastosowała następnie do Maryi: „Tyś wywyższeniem Jeruzalem, tyś chlubą wielką Izraela, tyś wielką dumą naszego narodu” (15,9). Dla Judyty przeznaczona jest również najbardziej zaszczytna i najznacześniejsza część łupów - wyposażenie namiotu przywódcy nieprzyjaciół. Nad tym żywiołowym wybuchem powszechnego uniesienia, nas okrzykami radości i śpiewem, dominuje mocny głos bohaterki, wyrażającej Bogu swoją wdzięczność. Ów śpiew uroczystego hymnu o liturgicznych rysach jest jednocześnie epilogiem całej księgi.

Księga Judyty ma szczęśliwy finał. Oddano w nim radość świętującego Izraela, dołączając kilka dodatkowych faktów o tytułowej bohaterce. Otóż odrzuca ona względy starających się o jej rękę, wierna jedynie miłości do zmarłego męża. Jej starość zasługuje na miano „matriarchalnej”, ponieważ Judyta osiąga wiek stu pięciu lat. Starości tej towarzyszy wspaniałomyślność i pogoda ducha, a jej śmierć opłakiwana jest przez wszystkich. Za to cały naród, wolny już i szczęśliwy, może przez długie lata cieszyć się pokojem. Podstawową lekcją, jaka płynie z tej księgi, nie licząc akcentów patriotycznych i mrozącej krew w żyłach sceny centralnej, jest lekcja o zbawieniu, jakie Bóg jest zawsze gotów ofiarować swoim wiernym, słabym i ciemnym, stając bez reszty po ich stronie.

Oprac. Ks. Grzegorz Ł.

OPOWIADANIE DLA DUCHA

Pewnej nocy miałem cudowny sen. Zobaczyłem długą drogę, która z ziemi pięła się ku górze, by zginąć pośród chmur, kierując się ku niebu. Nie była to jednak droga wygodna. Co więcej pełna była przeszkód, usiana zardzewiałymi gwoźdźmi, ostrymi i tnącymi kamieniami, kawałkami szkła.

Ludzie wędrowali tą drogą boso. Gwoździe wbijały się w ciało, wielu miało zakrwawione stopy. Mimo tego nie rezygnowali, chcieli dojść do nieba. Każdy krok wywoływał cierpienie. Wędrówka była powolna i trudna.

Potem w moim śnie ujrzałem Jezusa, który szedł naprzód. On również szedł boso. Szedł wolno, ale zdecydowanie. Ani razu nie zranił sobie stopy. Jezus szedł i szedł. Wreszcie dotarł do nieba i tam usiadł na wielkim, złocistym tronie. Spoglądał w dół, obserwując tych, którzy usiłowali wejść. Spojrzeniem i gestami zachęcał ich. Zaraz po Nim szła również Maryja, Jego Matka.

Maryja szła jeszcze szybciej niż Jezus. Wiecie dlaczego? Stawiała swe stopy na śladach pozostawionych przez Jezusa. Szybko dotarła więc do Syna, który posadził Ją na wielkim fotelu, po swej prawej stronie.

Maryja również zaczęła dodawać otuchy tym, którzy wspinali się i zachęcała ich, by szli po śladach, zostawionych przez Jezusa, tak jak sama to robiła.

Ludzie rozsądni tak właśnie postępowali i szybko posuwali się ku niebu. Inni skarżyli się na rany, często zatrzymywali się, czasami rezygnowali zupełnie i upadali na brzegu drogi, zwyciężeni przez smutek.



Pewnego poranka profesor kardiolog zaprowadził studentów do prosektorium. Oglądali tam różne części ludzkiego ciała. Gdy stanęli przed nienormalnie dużym sercem, profesor zapytał studentów czy wiedzą, do kogo należało i jaka choroba wywołała śmierć tej osoby.

„Ja wiem” - powiedział odważnie jeden student.
„To było serce jakiejś matki”.



NASZA WIARA

MSZA ŚWIĘTA



Jak zbudowana jest Msza Święta?

Cała celebrowana mszalna, jakkolwiek wyodrębniamy w niej cztery zasadnicze części, stanowi jeden, niepodzielny akt kultu, który obejmuje zarówno liturgię słowa, jak też liturgię eucharystyczną.

Pierwsza część, czyli obrzędy wstępne, ma charakter wprowadzenia i przygotowania. Składa się na nią śpiew na wejście, pozdrowienie ołtarza oraz zgromadzonych wiernych, połączone z krótkim wprowadzeniem w treść Mszy Świętej danego dnia. Następnie celebrans wzywa do aktu pokuty, który można zastąpić pokropieniem wodą święconą na pamiątkę chrztu. Z kolei recytuje się (lub śpiewa) starochrześcijański hymn Chwała na wysokości Bogu. Pierwszą część kończy wypowiedziane przez celebransa wezwanie do modlitwy. Chwila milczenia poprzedzająca wygłoszenie oracji przeznaczona jest dla każdego z uczestników, aby wyraził w sercu własną, indywidualną prośbę, zazwyczaj kierowaną do Boga Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Drugą część, liturgię słowa, stanowią najpierw czytania wzięte z Pisma Świętego oraz śpiewany pomiędzy nimi psalm responsoryjny, który sprzyja medytacji nad słowem Bożym. Czytanie Ewangelii stanowi szczyt liturgii słowa, dlatego obudowane jest dodatkowymi znakami (m.in. dialogiem z ludem, czasami okadzeniem, słuchaniem w postawie stojącej). Ważnym momentem tej części liturgii mszy jest homilia, łącząca w sobie treści liturgii danego dnia wskazania życiowe wynikające z czytań biblijnych. Krótka chwila milczenia po homilii pozwala na „zatrzymanie” siebie jej istotnych treści. Tę część Mszy Świętej kończą recytowane wspólnie teksty: Credo, czyli wyznanie głównych prawd naszej wiary, oraz Modlitwa powszechna, zawierająca wezwania w intencjach Kościoła oraz wspólnoty, także miejscowej. Podczas trzeciej części celebrowanej mszalnej - w czasie liturgii eucharystycznej - w sposób szczególny przez posługę kapłana uobecnia się to wszystko, co Chrystus polecił uczniom czynić na swoją pamiątkę. Rozpoznajemy to w kolejnych elementach tejże celebrowanej, czyli najpierw w przygotowaniu darów, które staną się Ciałem i Krwią Chrystusa, w modlitwie nad darami, w całej wielkiej Modlitwie eucharystycznej wraz ze słowami konsekracji, w Modlitwie Pańskiej, znaku pokoju, łamaniu Chleba Eucharystycznego i obrzędzie Komunii Świętej.

Czwarta część, czyli obrzędy zakończenia, zawiera krótkie ogłoszenia (jeśli są konieczne) oraz kapłańskie pozdrowienie i błogosławieństwo końcowe

Budynek kościoła.

Dlaczego idę do kościoła? Bo jest to uprzywilejowane miejsce spotkania z Bogiem. Sam Chrystus nawiedzał Świątynię Jerozolimską, okazywał jej głęboki szacunek, przemawiał w synagogach. Świątynia Jerozolimska zaś jest uważana za pierwowzór świątyni chrześcijańskiej. Także dzisiaj Kościół ma liczne miejsca, w których wspólnota wierzących gromadzi się na liturgię. Są to nasze widzialne świątynie, święte miejsca, budynki kościelne, które zgodnie z Biblią (zob. J 2, 19-20) są kojarzone wręcz z duchowym Ciałem Chrystusa. Ta symbolika jest szczególnie czytelna w kościołach zbudowanych na planie krzyża. Korpus Chrystusa to nawa główna, napięte Jego ręce to ramiona poprzecznego transeptu, głowa zaś z koroną cierniową - to prezbiterium. Taką samą symbolikę zawiera w sobie zgromadzenie wiernych, zgodnie z pouczeniem św. Pawła Apostoła: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży w was mieszka?” (1 Kor 3,16-17). I dlatego budynek kościelny jest symbolem Kościoła-wspólnoty. W nim rozpoznajemy się jako Kościół pielgrzymujący, który w swej wędrówce ku wieczności otrzymuje właściwy, eucharystyczny pokarm - aby „nie ustać w drodze”, aby z niej nie zboczyć i by w tym właśnie Kościele Jezus opatrzył nasze duchowe zranienia towarzyszące nieodłącznie naszemu pielgrzymowaniu.

Wchodząc do kościoła zauważamy w jego kruchcie krokielnicę, mały zbiornik na wodę święconą, czasem wolno stojący, czasem wmurowany w ścianę. Gest zanurzenia ręki w kropielnicę i nakreślenia znaku krzyża jest za każdym razem jakby powrotem do chrztu, przypomina, że specyficzna łaska tego sakramentu nie była czymś jednorazowym, lecz nadal jest w nas, we mnie obecna, gdyż jestem, zgodnie z nauką św. Pawła, „świątynią Ducha Świętego”. A przecież tylko jako ochrzczony mogę w sposób owocny uczestniczyć we Mszy Świętej.

Świątynia jest dla ołtarza.

Sercem bryły budynku kościelnego jest zawsze ołtarz, święty stół, na którym uobecnia się ofiara krzyża. To na ołtarzu sprawowana jest wieczernikowa Uczta Paschalna. Dlatego jest on znakiem samego Chrystusa, miejscem, gdzie uobecniają się zbawcze tajemnice. Stół jest miejscem spotkania, zgromadzenia. Cały wystrój budynku kościelnego podporządkowany jest ołtarzowi - miejscu Ofiary Eucharystycznej. To sprawia, że ołtarz w czasie Mszy Świętej otaczany jest różnymi oznakami szacunku. Dokonuje się to przez jego ucałowanie, przyklęknięcie przy nim, skłon głowy czy ciała, okadanie,

umieszczanie przy nim (lub na nim) krzyża, składanie pod ołtarzem relikwii świętych, zapalanie świec, ozdabianie obrusami, kwiatami czy specjalne jego oświetlanie. Sama zaś bryła ołtarzowa musi być wykonana zawsze ze szlachetnego materiału, z (zazwyczaj) kamienną mensą, przy zachowaniu wskazań prawa liturgicznego oraz kryteriów piękna artystycznego.

Celebracje mszalne sprawuje się przy stole ołtarzowym. Chleb Eucharystyczny przeznaczony jest na posiłek, do podziału. Już ze swej natury wspólny posiłek ma wartość społeczną, tworzy wspólnotę i zarazem do niej zobowiązuje. Nieprzypadkowo Chleb Eucharystyczny nazywa się Komunią Świętą (od łacińskiego słowa *communis* - wspólny). Nazwa ta sugeruje podwójny wymiar wspólnoty wierzących: z Chrystusem i między sobą. Do Stołu Pańskiego zasiadają różni ludzie, tak bardzo różni, że niejednokrotnie aż poróżnieni ze sobą. A Chrystus jest tylko jeden! Ten sam dla wszystkich. Ołtarz, jak stół rodzinny, gromadzi razem nas wszystkich. Skłócenie nie zasiadają przecież przy jednym stole. Rolą ołtarza-stołu jest budzenie pokoju, zgody, harmonii, dawanie radości spotkania, karmienie chlebem życia wiecznego. W końcu ołtarz rozsyła nas duchowo nakarmionych, zjednoczonych, wzmocnionych do naszych życiowych zadań, na dni zwyczajnego tygodnia pracy, trosk, radości, nadziei itd. W znaku ołtarza i Chleba z niego otrzymywanego zechciał Bóg pozostać wśród nas na zawsze.

Uzasadnione są zatem pytania: czy będąc na Mszy Świętej można nie mieć kontaktu, choćby wzrokowego, z ołtarzem? Czy można dobrze uczestniczyć w liturgii mszalnej, stojąc kruchcie budynku kościoła lub nawet poza nim?



Czy szaty liturgiczne mają walor religijny?

Szaty i ich kolory zawierają w sobie pewne znaczenie i symbolikę. Dotyczy to nie tylko liturgii, lecz także życia codziennego, państwowego, wojskowego, służbowego itd. Dzisiejsze wierzchnie szaty celebransa są zasadniczo utrwaleniem tradycyjnych, rzymskich zwyczajów ubierania się w życiu codziennym. Szata zaś w liturgii spełnia funkcję obrzędową, sygnalizacyjną, świąteczną oraz informującą.

Wierzchnimi, najbardziej widocznymi szatami celebransa są: alba, ornat i stuła. Alba należy do najstarszych okryć celebransa. Jest to biała (albus znaczy biały) tunika z długimi rękawami, noszona ongiś jako zwyczajne, codzienne, świeckie okrycie ciała. Kościół

zachował tę praktykę w liturgii, jakkolwiek już od VI wieku alba zupełnie zniknęła z życia codziennego. Alba symbolizuje swym białym kolorem wolność od grzechu, potrzebę stawania przed Bogiem w czystości serca.

Ornat w życiu starożytnych Rzymian pełnił funkcję opończy, szerokiego płaszcza z otworem na głowę, niekiedy wciętego po bokach. Z czasem stał się strojem eleganckim; jego noszenie było przywilejem senatorów rzymskich. Po uzyskaniu przez Kościół w IV w. wolności, powyższej opończy używało już prawie wyłącznie duchowieństwo w czasie liturgii mszalnej. Oznaczała ona dostojeństwo, powagę, szacunek, gdyż jej pierwotny kształt pozwalał jedynie na powolne, szerokie, uroczyste i majestatyczne gesty. I tak stopniowo ornat stał się symbolem „szaty Chrystusa”. Nieodzownym elementem towarzyszącym ornatowi jest stuła - szeroka taśma, wstęga czy szarfa, często ozdobna, harmonizująca z kolorem i haftem ornatu, nakładana na szyję celebransa. Jest symbolem powołania i spełniania posługi kapłańskiej.

Ornat i stuła celebransa nieprzypadkowo wybierają w ciągu roku liturgicznego różne barwy. I one od wieków mają swoją symboliczną, biblijną, tradycyjną i kulturową wymowę. Koloru białego używa się w dni liturgiczne o charakterze radosnym, świątecznym. Białe to kolor światła, chwały nowego życia, niewinności. Uzasadnione zatem jest jego stosowanie w liturgii Bożego Narodzenia i okresie wielkanocnym (z wyjątkiem dni nawiązujących do Męki Pańskiej). Białego koloru używamy także w dni maryjne oraz ku czci świętych, którzy nie są męczennikami. Ornaty w kolorze czerwonym (symbol ognia, krwi, która daje życie, męki, miłości) używamy we Mszach Świętych ku czci Męki Pańskiej, świętych męczenników oraz w niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Kolor fioletowy wyraża pokutę, umartwienie, żalobę, a także pokorę i godność (zob. szaty biskupów i prałatów). Stosowany jest w okresie Adwentu, Wielkiego Postu, w liturgii mszalnej za zmarłych i w dni pokutne. Kolor zielony widoczny jest w dni zwykłe roku liturgicznego. Symbolizuje nadzieję, wzrost duchowy, wiarę w ostateczne przeznaczenie człowieka. Koloru czarnego można używać zamiast fioletowego w czasie liturgii za zmarłych. Funkcję uniwersalnego i uroczystego koloru pełni barwa złota. Oznacza ona bogactwo i majestat „złocistego światła” Chrystusa. Kolor ten może zastępować wszystkie omawiane powyżej. Szaty i kolory liturgiczne mają nam zawsze przybliżyć i plastycznie ukazać godność, piękno i wyjątkowość celebracji eucharystycznej.

To mniej więcej tyle, celem wstępu do tej najwspanialszej modlitwy Kościoła, jaką niewątpliwie jest Msza Święta. W kolejnych numerach naszego „Płomienia” podejmiemy próbę omówienia poszczególnych części Mszy Świętej. Od *obrzędów wstępnych* - aż do *zakończenia*.



NADESŁANE DO REDAKCJI

ŚWIĘTY CHARBEL - PIELGRZYMKA



Jestem parafianką i mieszkam w Starym Biezanowie. Chcę opisać pielgrzymkę do Libanu i Bejrutu, u Św. Charbela. Nie wszyscy znają Św. Charbela, pomimo że jest jednym z największych cudotwórców, jaki kiedykolwiek istniał. Na początku nakreślę krótki życiorys Św. Charbela. Urodził się w 1828 roku w wiosce położonej w libańskich górach, na północ od Bejrutu. W 1851 roku wstępuje do klasztoru Św. Marona w Annaya w 1853 roku złożył pierwsze ślubu wieczyste. Po studiach teologicznych przyjął święcenie kapłańskie. Potem wiedzie życie w klasztorze, zyskuje opinię świętego, za wyjątkowe cnoty i posłuszeństwo. Jego modlitwa uzdrawia i czyni cuda. 1875 roku, przenosi się do Eremitu Św. Piotra i Pawła w Annaya. W 1898 roku w Wigilię umiera. Z jego grobu światło emanuje około 45 dni, ciało po śmierci się nie rozkłada, jest giętkie, dobrze zachowanie. Na skutek ogromnej ilości cudów, skierowano wniosek o kanonizację. W 1950 roku otwarto trumnę, w obecności profesorów medycyny, ciało jest giętkie i nienaruszone. W 1965 roku zostaje beatyfikowany w Rzymie, a w 1977 roku zostaje ogłoszony świętym.

Liban to pięknie państwo nad morzem śródziemnym, graniczy z Syrią i Izraelem. Mieszka w nim około 4 milionów ludzi. To malowniczy kraj, rosną drzewa oliwne, figi, palmy, cytrusy. W Libanie żyje około 50% katolików oraz 50 % muzułmanów, ale panuje między nimi zgoda. Pielgrzymkę organizował portal katolicki Charyzmatycy.pl z reżyserem Dominikiem Tarczyńskim na czele. O Św. Charbelu czytałam książki oraz portale w Internecie od 9 lat noszę też jego medalik. Gdy dowiedziałam się że jest organizowana pielgrzymka do jego grobu, cieszyłam się jak dziecko, ponieważ są rzadko organizowane pielgrzymki do Libanu. Program był bardzo interesujący w grupie było 88 uczestników z całej Polski oraz kilka osób z zagranicy (POLONUSI).

Najpierw zwiedzaliśmy piękny Bejrut, stare odrestaurowane kościoły. Posługę kapłańską sprawował ojciec Zygmunt Kwiatkowski ksiądz, który od 30 lat pracuje w Syrii. Na drugi dzień pojechaliśmy do Sydomu, zwiedzaliśmy zamek morza z XIII wieku, stare miasto, fabrykę i targ mydła z XV wieku. Zatrzymaliśmy się w Maghdoushe, gdzie Matka Najświętsza czekała na Syna, kiedy nauczał w tej okolicy. Potem była Dolina Bekaa oraz Baalbek (ruiny ze starożytności). Wielkie wzruszenie przeżyliśmy w czasie spotkania modlitewnego z Myrą Nazzur (stygmatyczką XXI wieku). Następnego dnia pojechaliśmy do Harrisy,

gdzie znajduje się statua Matki Bożej z Libanu, oraz do Biblos miasta z V wieku p.n.e, oglądaliśmy kościół św. Jana Chrzciciela, teatr rzymski, zamek krzyżowców. Potem był przejazd do lasu cedrowego Doliną Quadisha oraz nawiedziliśmy groby Św. Charbela i Św. Rafki. Do czasu obecnego przez wstawiennictwo Św. Charbela, dokonano się około 25 tys. cudów. Liban to ziemia święta, po śmierci Św. Charbela ciało wydzielalo około 100 litrów oleju. Olej przestał się wydzielac z ciała do czasu kanonizacji (1977 roku).

Jednym z największych uzdrowień których się dokonało przez wstawiennictwo Św. Charbela, jest uzdrowienie Nohat Alhami. W 1993 roku doznała wylewu a potem paraliżu lewej części ciała. Gdy była w szpitalu, jej najstarszy syn udał się do klasztoru Annaya by prosić Św. Charbela o wstawiennictwo za matkę. Jena z córek przyłożyła ziemię z grobu Św. Charbela i święty olej do szyi matki. Modliła się gorąco do Matki Bożej i Św. Charbela i zasnęła. Około 23 w nocy we śnie zobaczyła mnichów. Jeden z nich mówił do niej „Jestem Św. Charbel, przyszedłem by cię zoperować. Chora się przestraszyła ale święty zaczął już operację (bez znieczulenia) czuła dotyk palców, kiedy przecinał jej krtań, a także lekki ból, drugi mnich Św. Maron poprawił jej posłanie i pomógł usiąść na łóżku, mówił że teraz jesteś zdrowa, możesz pić, jeść, chodzić. Chora zobaczyła w lustrze po 2 stronach szyi 12 cm cięcia z których wychodziła nie chirurgiczna. Ubrania były pobrudzone krwią. Po operacji ponownie przyszedł we śnie Św. Charbel i powiedział zostawiłem Ci te cięcia na szyi z woli bożej, aby wszyscy którzy je będą widzieć wrócili na drogę wiary. Proszę cię aby każdego 22 dnia miesiąca na pamiątkę twojego uzdrowienia udawała się do pustelni i byś tam uczestniczyła we Mszy świętej. Tam bowiem jestem zawsze obecny. My mieliśmy spotkanie z uzdrowioną, byliśmy namaszczeni olejem świętym (widzieliśmy ślady na szyi) tej uzdrowionej kobiety.

Co roku do grobu Św. Charbela przybywa około 4 miliony pielgrzymów. W Libanie spotkaliśmy się z dużą życzliwością i przyjaźnią ludzi. Św. Charbel to wielki święty, widzieliśmy celę w której mieszkał i modlił się. W księgarniach katolickich możemy kupić piękne książki w ojcu Charbelu, oraz poczytać w Internecie. Na całej grupie ta pielgrzymka zrobiła duże wrażenie, ludzie byli szczęśliwi odczuwali ciepło. A były ciężkie przypadki chorobowe (klika nowotworów). Ludzi Ci byli pogodni, weseli. Wszystkim polecam taką wspaniałą pielgrzymkę do tego pięknego kraju w któ-

rym przed każdym domem stoi kapliczka i ludzie modlą się w pracy na różańcu.

Celina Grzesik

..... *dopisek redakcji.*



Święty Charbel (czytaj: Szarbel) urodził się 8 maja 1828 roku w małej miejscowości Bkaakafra na terenie Libanu, 140 kilometrów na północ od Bejrutu. Zanim wstąpił do zakonu, jego nazwisko brzmiało Youssef Antoun Makhoul (Józef Antoni Makhoul). Jego rodzice zajmowali się pracą w gospodarstwie rolnym. Byli gorliwymi katolikami obrządku maronickiego i przekazywali swoim dzieciom pasję życia modlitwą. Kościół maronicki jako jedyny z Kościołów wschodnich pozostaje w pełnej jedności z Rzymem. Nazwa Kościoła pochodzi od Świętego Marona, pustelnika i cudotwórcy żyjącego w czwartym wieku na terenie Syrii. Z czasem maronici na skutek prześladowań musieli przenieść się w góry Libanu.

Józef uczęszczał do szkoły przyklasztornej, gdzie oprócz języka arabskiego uczono także używanego w liturgii chrześcijańskiej na Bliskim Wschodzie języka syryjskiego, bardzo podobnego do języka aramejskiego, którym posługiwał się Jezus. Był dzieckiem bardzo wesołym i pobożnym.

Powołanie do życia zakonnego odczuwał Józef już w wieku dorastania. W wieku dwudziestu trzech lat zdecydował się opuścić dom i wstąpił do klasztoru Matki Bożej z Mayfouq. Dwa lata później, 1 listopada 1853 roku, złożył pierwsze śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa w klasztorze Świętego Marona w Annaya. Przybrał imię Charbel, co znaczy „Pomazaniec Boży”. Jest to imię świętego męczennika Kościoła Antiochii z początku drugiego wieku.

W 1860 roku był świadkiem okrutnej rzezi dokonanej na chrześcijanach przez bojówki fundamentalistów muzułmańskich i druzyjskich. Wymordowano wtedy ponad dwadzieścia tysięcy niewinnych ludzi, w tym całe rodziny, kobiety, dzieci i starców. Splądrowano i spalono domy i kościoły. Setki uciekinierów znalazło schronienie w klasztorze Świętego Marona w Annaya. Ojciec Charbel z oddaniem opiekował się ocalałymi, karmił głodnych, opatrywał poranionych, pocieszał przerażonych. Modlił się, pościł, pokutował w intencji prześladowanych, a także tych, którzy popełnili zbrodnie, prosząc Boga o miłosierdzie dla nich. Ojciec Charbel przeciwstawiał się złu, stosując ewangeliczną zasadę: „Błogosławcie tych, którzy was prześladowają! [...] Nikomu złem za złe nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi! [...] Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12).

Zakonnik zmieniał świat, zaczynając od siebie, dążąc przede wszystkim do własnego nawrócenia i uświęcenia. Będąc całkowicie oddany Chrystusowi, uobecniał miłość Boga i w ten sposób przyczyniał się do przemiany ludzi, których spotykał i za których się modlił. Chciał, aby świat stawał się lepszy, a droga do tego celu prowadzi przez konsekwentne, szczere i gorliwe dążenie do świętości.

16 grudnia 1898 roku podczas odprawiania Mszy Świętej ojciec Charbel doznał udaru mózgu i uległ paraliżowi. Przez osiem dni umierał w bolesnej agonii, znosząc ją w głębokim pokoju. Umierając, powtarzał modlitwę, której nie dokończył podczas Mszy: „Ojcze Prawdy, oto Twój Syn, który ofiarowuje się Tobie, by oddać Ci chwałę...”. Wypowiadał także imiona Jezusa, Maryi, Józefa oraz Piotra i Pawła, którzy byli patronami pustelni. Zmarł w Wigilię Bożego Narodzenia 24 grudnia 1898 roku.

W nocy nad grobem zakonnika zauważono światło promieniujące na całą dolinę, widoczne nieustannie przez czterdzieści pięć nocy od dnia pogrzebu. Tłumy chrześcijan, a także muzułmanów przychodziły do grobu, aby zobaczyć tajemnicze światło. Patriarcha maronitów nakazał ekshumację. Po wyjęciu ciała z grobu okazało się, że było w nienaruszonym stanie, bez śladów pośmiertnego rozkładu, zachowało elastyczność i temperaturę osoby żyjącej i wydzielalo przyjemny zapach oraz płyn nieznanego pochodzenia. Ciało mnicha zostało umyte, ubrane w nowe szaty, włożone do drewnianej trumny i pochowane wewnątrz jednego z pomieszczeń klasztornych. Zakonnicy co dwa tygodnie zmieniali ubranie zmarłego z powodu nieustannie wydzielającego się płynu. Do grobu pielgrzymowały tłumy ludzi, prosząc ojca Charbela o wstawiennictwo u Boga, wiele osób otrzymywało dar zdrowia, a także inne łaski.

W 1927 roku ciało pustelnika zostało włożone do metalowej trumny i przeniesione do marmurowego sarkofagu w kościele klasztornym. W 1950 roku z powodu obfitego wyciekającego płynu patriarcha polecił kolejną ekshumację zwłok. Okazało się, że pięćdziesiąt dwa lata po pogrzebie ciało ojca Charbela nadal było zachowane w dobrym stanie, zanurzone w tajemniczym oleistym płynie. Ciało eremity zostało na kilka dni wystawione na widok publiczny, a następnie ponownie złożone w sarkofagu. Dwa lata później zdecydowano się na następną ekshumację. Komisja ekspertów stwierdziła, że zwłoki pozostały w stanie nienaruszonym i że wciąż wydzielają duże ilości płynu. Nikt nie potrafił naukowo wytłumaczyć, skąd wzięła się wydzielina. W ciągu kilkudziesięciu lat wypływania cieczy jej waga znacznie przekroczyła wagę mnicha. Z naukowego punktu widzenia jest to zjawisko niewytłumaczalne, gdyż w ciele człowieka znajduje się około pięciu litrów krwi i innych płynów. Tysiące pielgrzymów, różnych wyznań i religii, przybywało i nadal przybywa do grobu ojca Charbela, by szukać u niego wstawiennictwa. W 1965 roku ojciec Charbel został beatyfikowany, a 9 października 1977 roku na placu Świętego Piotra w Rzymie ogłoszony świętym przez Pawła VI, który nazwał go „cudownym kwiatem świętości”.

Za życia nikt nie sfotografował ojca Charbela. Popularny wizerunek mnicha obecny w publikacjach poświęconych jego osobie pochodzi z fotografii wykonanej w... 1950 roku. Wtedy kilku misjonarzy maronitów zrobiło sobie zdjęcie przed grobem świętego. Po wywołaniu fotografii okazało się, że jest na niej jeszcze jedna, dodatkowa osoba, ubrana w habit mnicha. Starsi zakonnicy, którzy znali ojca Charbela, rozpoznali jego postać! Na podstawie tego zdjęcia powstał portret świętego pustelnika.

Różnorodne historie cudownych uzdrowień wskazują na fakt, że - jak trafnie zauważył A. de Saint-Exupery, autor Małego Księcia - „to, co najważniejsze, jest niewidzialne dla oczu” - a więc powrót do Boga oraz trud życia wiarą na co dzień. Główną misją św. Charbela było i jest uświadamianie ludziom, poprzez znaki i cuda, że Bóg istnieje, że czas naszego ziemskiego życia jest krótki i nie można go marnować, lecz trzeba go wykorzystać na dojrzewanie do miłości, bo w chwili naszej śmierci będzie się liczyła tylko miłość. „Chrystus wie, co jest w waszych sercach - mówił św. Charbel - i dlatego pragnie je przemieniać. Nie szukajcie prawdy poza Chrystusem. Kiedy Go poznacie, poznacie Prawdę i otrzymacie wolność i miłość. Chrystus pragnie, abyście byli wolni i nauczyli się kochać. Bądźcie pewni, że z Chrystusem zwyciężycie wszelkie zło”.

Modlitwa do Św. Charbela.

Święty Ojciec Charbelu, który wyrzekłeś się przyjemności światowych i żyłeś w pokorze i ukryciu w samotności eremu, a teraz przebywasz w chwale nieba, wstawiaj się za nami. Rozjaśnij nasze umysły i serca, utwierdź wiarę i wzmocnij wolę. Rozpal w nas miłość Boga i bliźniego.

Pomagaj w wyborze dobra i unikania zła. Broń nas przed wrogami widzialnymi i niewidzialnymi i wspomagaj w naszej codzienności. Za Twoim wstawiennictwem wielu ludzi otrzymało od Boga dar uzdrowienia duszy i ciała, rozwiązania problemów w sytuacjach po ludzku beznadziejnych.

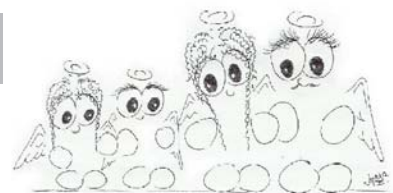
Wejrzyj na nas z miłością, a jeżeli będzie to zgodne z wolą Bożą, uproś nam u Boga łaskę, o którą pokornie prosimy, a przede wszystkim pomagaj nam iść codziennie drogą świętości do życia wiecznego. Amen.

Red.



SRK

LATO W EDENIE ...



Stowarzyszenie Rodzin Katolickich po lipcowej kolonii w Kołobrzegu od pierwszego sierpnia rozpoczęło akcję „Lato w mieście” z bazą wypadową w KDK Eden. W zajęciach mogli uczestniczyć wszyscy chętni, nawet z poza naszej parafii, i tak też było.

We wtorki i czwartki pluskano się w basenie przy ul. Kurczaba, w poniedziałki były zabawy w Edenie a w środy lub piątki wyprawiono się do kina, do parku rozrywki, na wzgórze Kaim i do straży pożarnej.

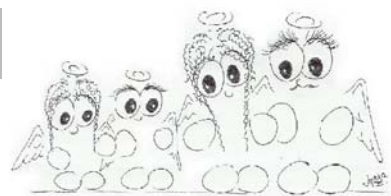
Dzięki porozumieniu ze studencką organizacją AIESEC codziennie pracowała wolontariuszka Maria, studentka medycyny z Rumunii. Dzięki temu dzieci doskonaliły j. angielski, gdyż Maria tylko w tym języku rozmawiała z nimi. Zaangażowane również były członkinie Stowarzyszenia, którym składam serdeczne podziękowania za pracę.

Anna Leszczyńska-Lenda



SRK

JAK NAM BYŁO W KOŁOBRZEGU



Jak co roku dzięki staraniom Stowarzyszenia Rodzin Katolickich również i teraz w dniach 03.07 – 16.07. 2014 r. udało się zorganizować kolonie dla dzieci i młodzieży w pięknym i malowniczym Kołobrzegu. Uczestnicy kolonii stanowili liczną grupę, było nas aż 107 osoby. Nad bezpieczeństwem dzieci pod czujnym okiem Pani kierownik Marty Biernat czuwało sześciu wychowawców: Pani Anna Świątek, Pani Lucyna Kopek, Pani Joanna Jania, Pani Sylwia Archimowicz, Pani Joanna Jędrzejczyk oraz Pan Mariusz. Oczywiście należy wspomnieć o Pani Bożence, naszej pielęgniarence, której żadne choroby i kontuzje nie były obce oraz cierpliwych i pogodnych ratowniczek – Annie Biernat i Karolinie Szkudlarek.

Pogoda tym razem nas bardzo mile zaskoczyła, niemalże przez cały pobyt świeciło słońko, dzieci chętnie zażywały kąpiele słoneczne oraz morskie. W czasie pobytu uczestniczyliśmy w licznych wycieczkach: odwiedziliśmy Muzeum Oręża Wojska Polskiego, Latarnię Morską z której szczytu podziwialiśmy wspaniałą panoramę Kołobrzegu, płynęliśmy statkiem „Pirat”, podczas rejsu fale uderzały o burtę, rzucało nami w każdą stronę, okrzykom śmiechu i radości nie było końca. Odwiedziliśmy również tereny Dzikiego Zachodu-Zieleniewo – Park Rozrywki. Atrakcji tam było wiele - czekała na nas przejażdżka sprzętem rolniczym, przejażdżka konna, ujeżdżanie byka, strzelanie z łuku, wspinalczka ścinakowa na „spokojnego żubra”. Wspaniałą alternatywą dla dużych i małych były kule wodne oraz mechaniczne samochodziki będące największą atrakcją Parku Rozrywki. Strzałem w dziesiątkę okazał się park linowy, gdzie po przebyciu szkoleniu uczestnicy wraz z kadrą ruszyli na liny wybierając jeden z trzech poziomów trudności. Nie zabrakło również kąpiele w basenie





oraz wycieczki do kina „Bałtyk”. Do wyboru były trzy seanse filmowe: „Gang wiewióra”, „Jak wytresować smoka 2” oraz „Rodzinne rewolucje”.

Oprócz wspólnych wycieczek nie zabrakło również aspektu duchowego. Cała kolonia udała się w niedzielę do Katedry pw. Wniebowzięcia NMP, na wspólną Eucharystię pod przewodnictwem ks. Proboszcza Jerzego Chęcińskiego.

Podczas kolonii nie mogło zabraknąć licznych konkursów z nagrodami, takich jak: konkurs plastyczny, fryzur, tańca, piosenki, skok w dal, tor przeszkód, skoczki, warcaby, szachy, błyskawica, turniej piłki nożnej, siatkówki i koszykówki, w których to dzieci brały czynny udział.

Wieczorami spotykaliśmy się na wspólnej zabawie integracyjnej, dyskotekach i placu zabaw. W przeddzień wyjazdu mnóstwo śmiechu było podczas tzw. chrztu morskiego. Neptun wraz ze swoją żoną i całym orszakiem poddanych wyruszyli ulicami Kołobrzegu na plażę, gdzie na dzieci będące pierwszy raz na kolonii czekał do przebycia tor przeszkód. Po jego zakończeniu Neptun nadawał każdemu szczeniowi lądowemu imię morskiego stworzenia. Chrzest morski połączyliśmy z podziwianiem zachodu słońca, które jakby specjalnie dla nas tego wieczoru zachodziło niezwykle widowiskowo.

Pod koniec kolonii, Pani kierownik zaprosiła wszystkich uczestników do nadmorskiej kawiarenki na przepyszne lody i gofry. Nie można zapomnieć o paniach w kuchni, które do przygotowywanych posiłków wkładały wiele serca. Dbaly o to by nikomu nic nie brakowało.

Szczęśliwi i wypoczęci wróciliśmy do Krakowa, gdzie czekali już stęsknieni rodzice.

W imieniu całej kadry wychowawców, wolontariuszy i uczestników gorąco dziękuję Pani kierownik Marcie Biernat za wspólnie spędzony czas, siły i cierpliwość oraz Pani Annie Leszczyńskiej-Lendzie, która była organizatorem tegorocznej kolonii w Kołobrzegu.

Sylvia Archimowicz





KOŁO EMERYTÓW

KOŁO EMERYTÓW, RENCISTÓW i INWALIDÓW NR 1 W KRAKOWIE BIEŻANOWIE



Bogaty plan wycieczkowy i integracyjny w Klubie kontynuowaliśmy w miesiącu czerwcu 2014 roku. Przypomnijmy czytelnikom Płomienia, że wcześniej – w maju tego roku zwiedziliśmy Pragę Czeską i Ziemię Kłodzką (5 dni), zauroczeni pięknem tych stron. Dlatego nie liczyliśmy na powtórzenie sukcesu w następnej wycieczce/pielgrzymce Szlakiem św. Jana Pawła II (05.06) do Ludźmierza, Zakopanego na Olczę i na Krzeptówki, przede wszystkim z powodu ograniczonego czasu zwiedzania, jak i powtarzalności miejsc pamięci dla niektórych z uczestników.



Tymczasem już w Ludźmierzu otrzymaliśmy pożądaną dawkę wiary utrwaloną spacerem po miejscach związanych z naszym wielkim rodakiem. Na tej ziemi, na każdym kroku spotykaliśmy pamiątki po naszym papieżu, który tu często bywał i uмиłował Matkę Boską Ludźmierską popularnie nazywaną Gaździną Podhala. Figura Matki Boskiej Ludźmierskiej liczy prawdopodobnie 600 lat, a w 1963 roku była koronowana przez kardynała Stefana Wyszyńskiego. Replika znajduje się przy źródelku u wejścia do sanktuarium. Samemu źródelku również przypisywane są cudowne właściwości. Do kościoła w Ludźmierzu przylega cudowny Ogród Różańcowy, a w jego centrum umieszczona jest naturalnej wielkości rzeźba przedstawiająca papieża. Spośród znanych pomników JP II wyróżnia ją to, że przedstawia postać Jana Pawła II klęczącego. Ciekawostką ogrodu są tzw. wrota wiary: pod drewnianą konstrukcją umieszczono dzwon, którego dźwiękiem każdy człowiek w sposób symboliczny może ogłosić niebu i ziemi swoje odnowienie wiary. Tradycję pielgrzymowania górali z całego Podhala, a także z dalszych okolic, w tym Zagórzan, opisał Władysław Orkan w powieści *W roztokach*. Sanktuarium ludźmierskie pozostawiło ślad w muzyce. Nieszpory Ludźmierskie do

psalmów Leszka Aleksandra Moczulskiego z muzyką Jana Kantego Pawluśkiewicza, pochodzącego z Nowego Targu, były wydarzeniem artystycznym. Nieszpory reprezentowały kulturę polską na Światowej Wystawie Expo 98 w Lizbonie.

Kolejnym etapem trasy wycieczkowej było sanktuarium Matki Bożej Objawiającej Cudowny medalik w Zakopanem – Olczy. Cudowny Medalik objawiła Niepokalana Maryja św. Katarzynie Laboure, siostrze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, która w 1830 r. usłyszała z jej ust słowa: Postaraj się o wybicie i rozpowszechnienie medalika według tego wzoru. Wszyscy nasi uczestnicy otrzymali od proboszcza, na pamiątkę takie medaliki.

Sanktuarium zadziwia pod względem architektonicznym drewnianego wnętrza, pięknych witraży. Samo położenie sanktuarium robi wrażenie i można z tego miejsca podziwiać nasze Tatry. Z prawdziwą godnością i serdecznością byliśmy przyjmowani przez tutejszego proboszcza ks. Jerzego Grzyba, który wygłosił piękną prelekcję z tej okazji. Udało nam się zamówić mszę św., która zostanie odprawiona w dniu 10 października o godz. 7.00 rano w intencji pielgrzymujących seniorów.

Trzecim miejscem pielgrzymowania były Krzeptówki w Zakopanem, gdzie mieści się sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Wybudowane jako votum za ocalenie życia papieża JP II po zamachu z 13 maja 1981. W pobliskiej kaplicy umieszczona została figura Matki Bożej Fatimskiej ofiarowana przez prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, która w dniu 21 października 1987 została ukoronowana przez papieża Jana Pawła II na placu św. Piotra w Rzymie. W tzw. Parku Fatimskim na terenie sanktuarium umieszczony został ołtarz, przy którym Jan Paweł II odprawił mszę św. w Zakopanem pod Krokwią 6 czerwca 1997. Na koniec zwiedziliśmy drewniany kościółek i cmentarz Pęksowy Brzyzek znajdujące się w Zakopanem na Krupówkach. Piękno naszej wycieczki właściwie oddaje wiersz Górska wycieczka śladami Wielkiego Polaka, napisany przez naszą koleżankę Danusie Tercjak, uczestniczkę wycieczki.

*Są takie miejsca na ziemi, chociaż na świecie mniej znane,
Ale przez polskich pielgrzymów lubiane i miłowane.
Tu Papież – Polak przebywał, głosząc nadzieję i wiarę,
Tak bardzo przecież pokochał nasze polskie Podhale.*

*W pogodny dzień czerwcowy, ruszyła Seniorów paka,
A trasa wiodła w góry, śladami Wielkiego Polaka.
Więc najpierw do Ludźmierza, gdzie jest figura znana,
To Matka Boska Ludźmierska, Gaździną Podhala zwana.*

*Tam energiczna siostra, o miejscu tym powiedziała,
I filmem na ekranie tę wiedzę potwierdzała.
I zaprosiła wszystkich na spacer do ogrodu,
Gdzie modlił się nasz Papież i głosił do narodu.*

*Gdzie rzeźby białe stoją i szumią wkoło sosny,
Wspaniały to był spacer i wzniosły i radosny.
Przed nami jeszcze sporo zwiedzania i chodzenia,
Więc jemy smaczny obiad dla ciała pokrzepienia.*

*Już góry jak na dłoni, giewont na pierwszym planie,
To nas witają Tatry i samo Zakopane.
Lecz najpierw się udamy na Olczę do kościoła,
Gdzie piękne są witraże i widok dookoła.
Medalik z Matką Boską tam wszyscy dostaliśmy,
A także miejsca tego historie poznaliśmy.
I jeszcze tylko Władziu na zdjęciach nas utrwali,
Wsiadamy w nasz autokar i wyruszamy dalej.*

*Nie tracąc czasu, ani złotówki, jedziemy teraz na Krzeptówki,
A tam kościółek mały, drewniany,
przez Jana Pawła bardzo lubiany.
Trochę wolnego czasu mamy,
więc stary cmentarz odwiedzamy,
Znani narciarze i pisarze i taternicy i malarze.*

*W górskiej scenerii spoczywają ci co zostali – pamiętają.
Jeszcze kupimy serek wędzony, no i wracamy
w krakowskie strony,
A w drodze Andrzej czytał kawały,
które nas wszystkich rozśmieszały.
I nawet nie wiem, jak to się stało, koniec wycieczki !
Nagle zabrzmiąło.*



Z kolei w dniu 4 lipca 2014 roku, w ramach cyklu wycieczek Poznaj swoje miasto odbyliśmy całodniową, pieszą wycieczkę Szlakiem Techniki. W ten sposób poznaliśmy kolejne ważne i historyczne miejsca na mapie Krakowa oraz posłuchać ich historii prezentowanej przez zatrudnionego przewodnika. Po skończonym spacerze czekał na każdego z uczestników smaczny posi-

łek. Przypomnijmy, że trasa wycieczki wiodła od fabryki Schindlera i dalej przez most podgórski, Piłsudskiego, gazownię miejską, dawną zajezdnię tramwajową, elektrownię krakowską, przepust drogowy przy ul Miodowej, wiadukt kolejowy, strażnicę pożarną, elektrownię Teatru Miejskiego, przekop Talowskiego i wiadukt kolejowy, a na końcu stacja kolejowa. Z tym samym przewodnikiem przeszliśmy Szlakiem Uniwersyteckim w dniu 29 lipca 2014 roku zwiedzając min. kościoły św. Floriana i Anny, a następnie Collegium Maius, Minus, Novum, Physicum, bursy prof. Sisinię i Starnigielską, Collegium Juridicum, Jezuickie, a skończyliśmy spacer w kościele św. Krzyża. Zdjęciami chcemy dokumentować nasze krakowskie wycieczki.



O popularności naszego Koła/Klubu Seniora, a zwłaszcza Biezanowskich Trubadurek niech świadczy fakt, że władze kulturalne miasta wybrały nas aby ugościliśmy grupę seniorów z Lublina w ramach tamtejszej akcji Lokalna Grupa Działania Krasnystaw Plus, która obejmuje swoim zasięgiem 10 gmin lokalnych. Stało się tak w dniu 13 czerwca br. Na spotkanie w Dworze Czeczów przybyło 45 osób reprezentujących wspomniane okolice, ludzi oddanych i kultywujących ludowe tradycje. W czasie tego spotkania wytworzona została ro-



dzinna atmosfera, a chóralne śpiewanie doprowadziły do szybkiego zintegrowania się gości z naszymi seniorami. Ciepłe słowa na powitanie gości wygłosiła kierownik

DK w Dworze Cieczów Magdalena Piędel. Z naszej strony prym wiodły panie Bożena Gawor, Krystyna Tuchowska, Danuta Tercjak i Łodzia Tam i gdyby nie konieczność powrotu zaproszonych gości na zaplanowane wcześniej przyjęcie w centrum Krakowa biesiada trwałaby jeszcze dłużej. Wydaje się, że okolice z których wywodzą się goście – seniorzy (lubelszczyzna) są tak ciekawe, że wkrótce być może wyjedziemy z rewidzją w podobnym składzie. W załączeniu przedstawiamy fotografię z tegoż udanego spotkania.



Wymieńmy też inne uroczystości w naszym środowisku. W dniu 1 lipca 2014 roku Zarząd zorganizował uroczyste spotkanie klubowiczów poświęcone upamiętnieniu jubileuszu 50 – lecia pożycia małżeńskiego Teresy i Władysława Wójcików (członkowie Koła), a z drugiej strony uświetnieniu imienin naszych seniorów. Jak zwykle nad całością muzyczną i wokalną czuwały koleżanki z zespołu Biezanowskie Trubadurki. Dały piękny koncert życzeń w scenerii przygotowanej przez koleżankę Bożenę Gawor, która wielokrotnie dała się poznać, że ma duszę artysty. Po części artystycznej bawiliśmy się chyba najdłużej z dotychczasowych imprez, ponieważ serdeczności nie było końca. Atrakcją były smakowite dania i jak zwykle fantastyczna atmosfera. Widać to na załączonej fotografii.



Ważnym wydarzeniem dla naszych seniorów, była zorganizowana w dniu 7 lipca 2014 roku przez Urząd Marszałkowski w Dworze Cieczów konferencja na temat Poradnika „Srebrna Gospodarka w Małopolsce”. W konferencji wzięło udział aż 12 osób z naszego Klubu Seniora, oprócz wielu gości zainteresowanych problematyką pomocy seniorom w obszarach: służba zdrowia, opieka społeczna i rynek pracy. W toku dyskusji poruszano wiele istotnych kwestii i proponowano nowe rekomendacje podnoszące jakość przyszłego poradnika. Organizatorzy byli zadowoleni z aktywnej postawy seniorów z Biezanowa, ale nie tylko, bowiem wypowiadali się lekarze, dziennikarze i działacze społeczni, wolontariusze itp. Liczymy na mocny odzew z dyskusji w projektowanym poradniku, co pozwoli lepiej zorganizować działania służące seniorom w mieście Krakowie i województwie.

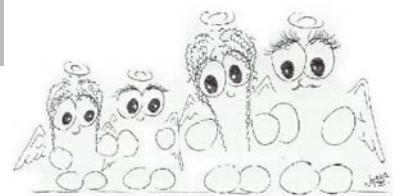
Ze względu na przerwę urlopową - w sierpniu do realizacji dalszych planów przystąpimy we wrześniu br. niemalże z młodzieżą szkolną, która rozpoczyna w ten sposób nowy rok szkolny. Wtedy to czeka nas dużo społecznych działań, a mianowicie: starania o przyjęcie naszych wniosków o środki z tzw. budżetu obywatelskiego (zainstalowanie monitoringu, rewitalizacja terenu wokół Dworu Cieczów i wsparcie zespołów artystycznych), występy charytatywne Biezanowskich Trubadurek przy ul. Łanowej, w szpitalu im Babińskiego, dla osób poszkodowanych przez los, wycieczki: piesza po Krakowie – kościoły przy ul. Kopernika (15.09), autokarowa w góry świętokrzyskie (19.09) oraz kolejne już spotkanie imieninowe z przygotowanym koncertem życzeń dla naszych seniorów (17.09).



*Zarząd Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów
w Krakowie Biezanowie Starym
Oprac. Andrzej Wąsik*

**SRK**

PIELGRZYMKA ...



Co roku, pod koniec wakacji Stowarzyszenie Rodzin Katolickich organizuje pielgrzymkę. W tym roku było podobnie, lecz trochę inaczej. Tym razem pielgrzymka organizowana była razem z parafią błogosławionego Jerzego Popiełuszki ze Złocienia - jako, że celem były między innymi miejsca związane z życiem tego kapłana - męczennika. Wyruszyliśmy w poniedziałek 18 sierpnia i przez cztery dni odwiedzaliśmy znane miejsca pielgrzymkowe, zarówno na trasie jak i w miejscu docelowym - czyli na Podlasiu.

DZIEŃ PIERWSZY ...

Pięknego, poniedziałkowego poranka wyruszyliśmy w drogę. Część pielgrzymów zajęła miejsca w samochodzie pod kościołem na Złocieniu, część zaś w Bieżanowie. Razem było nas 45 osób. Ponieważ pora była wczesna (godzina 6.00), szybko przemknęliśmy przez Kraków i po niedługim czasie byliśmy już w Jędrzejowie. Tam zwiedziliśmy klasztor Cystersów, związany z bł. Wincentym Kadłubkiem.

Kolejnym miejscem gdzie skierowaliśmy ciekawe spojrzenia było Sanktuarium Matki Boskiej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej. Znajduje się tam kopia obrazu Matki Bożej Miłosierdzia (tego wileńskiego). Następnie udaliśmy się do Warszawy, aby zwiedzić Świątynię Opatrzności Bożej z Panteonem Wielkich Polaków.

Ostatnim etapem tego dnia był Niepokalanów, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy świętej w klasztorze OO. Franciszkanów oraz zwiedziliśmy Muzeum Świętego Maksymiliana Marii Kolbego.



DZIEŃ DRUGI ...

Drugi dzień pielgrzymki rozpoczęliśmy od uczestnictwa we Mszy świętej, którą odprawił proboszcz ze Złocienia, ks. Grzegorz Łopatka w kaplicy Ojca Maksymiliana. Po Mszy św. zjedliśmy śniadanie i wyruszyliśmy w dalszą drogę. Zatrzymaliśmy się w Warszawie na Powązkach wojskowych, aby pomodlić się na grobach ofiar Katastrofy Smoleńskiej oraz na „Łączce” żołnierzy AK. Następnie zwiedziliśmy Muzeum Bł. Jerzego Popiełuszki w kościele na Żoliborzu i pomodliliśmy się przy grobie Patrona mieszkańców Złocienia. Ten dzień praktycznie w całości poświęcony był błogosławionemu księdzu Jerzemu (z małą przerwą na spacer po Warszawskiej Starówce). Byliśmy oczywiście w Suchowoli, rodzinnej parafii księdza Jerzego oraz w Okopach, gdzie się urodził.

Na nocleg udaliśmy się do Sokółki, miejsca Cudu Eucharystycznego.





DZIEŃ TRZECI ...

Kolejny dzień pielgrzymki rozpoczęliśmy Mszą świętą, koncelebrowaną przez miejscowych kapłanów i księży gości w kościele św. Antoniego w Sokółce. Po Mszy św. adorowaliśmy Najświętszy Sakrament w kaplicy, gdzie przechowywana jest custodia ze „słynnym” korporalem zawierającym ślad krwi i tkanki mięśnia sercowego Pana Jezusa.

Po modlitwie w Sokółce udaliśmy się do Świętej Wody - Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej, gdzie znajduje się cudowne źródło i Góra Krzyży. Odwiedziliśmy też Górę Grabarkę, zwaną Prawosławną Częstochową. Kolejnym etapem - już wypoczynkowym był Nałęczów.

Wieczorem dotarliśmy do Wąwolnicy, gdzie znajduje się Sanktuarium Matki Boskiej Kębelskiej. Po kolacji modliliśmy się przed Jej figurą, później zaś udaliśmy się na spoczynek do Domu Pielgrzyma.



DZIEŃ CZWARTY ...

Czwarty dzień pielgrzymki bardzo niemiłe nas zaskoczył, ponieważ od samego rana było zimno i padało. Na szczęście ten dzień miał już charakter typowo świecki i przeznaczony był na powrót do domu. Po drodze do Krakowa zwiedziliśmy Kazimierz Dolny, Sandomierz oraz Pacanów.



Podsumowując, trzeba obiektywnie stwierdzić, że pielgrzymka była bardzo udana i dostarczyła nam wiele przeżyć zarówno religijnych jak i estetycznych. Warto tu także wspomnieć nieocenione zasługi Pana Jana Nalepki, naszego pilota, który wprost „zasypywał” nas licznymi wiadomościami i ciekawostkami.

Ks. Grzegorz Ł. - uczestnik pielgrzymki

... dokończenie ze strony 21.

Rekolekcje nie składają się tylko z ciągłej modlitwy, ale również dużo się na nich bawimy. Po tych piętnastu dniach wracamy do domów smutni z powodu rozłąki ze znajomymi, ale również napelnieni nową energią.

Oto świadectwo rekolekcyjne Konrada Mroza, jednego z tegorocznych uczestników oazy:

Mam na imię Konrad i to są moje pierwsze rekolekcje. Pojechałem na III O OND do Michalczowej. Jest świetnie, chociaż trochę inaczej niż się spodziewałem. Poznałem wiele wspaniałych ludzi, ale przede wszystkim lepiej zrozumiałem Boga.

Dzięki adoracji powiększyłem swoją wiarę i zrozumiałem, że Bóg ma już dla mnie określony cel i z Jego pomocą uda mi się go osiągnąć.

Rozmowy z księdzem o grzechu, pomogły mi zrozumieć jego zło i siłę oraz karę jaka czeka grzeszników. Wyprawa w góry pokazała mi, że jeśli chcemy osiągnąć cel, to zawsze musimy dać z siebie wszystko, a droga do celu będzie często droga w samotności. Przede wszystkim nie wolno się poddawać. Wiem, że nie osiągnąłbym szczytu góry bez pomocy Boga i nie osiągnę niczego bez Jego wstawiennictwa. Dzięki wspaniałemu animatorowi oprócz wiedzy o Bogu, poszerzyłem swoją wiedzę o świecie.

Wszystko to dodało mi odwagi by zawsze przyznawać się do Boga.

Za to wszystko chwala Panu!

**Konrad Mróz
an. Aneta Żak**



Z PAMIĘTNIKA OAZOWICZA

RADOŚĆ EWANGELII ...



Co roku młodzież z naszej parafii zbiera pieniądze na wyjazdy wakacyjne dla tych, którzy mają problemy finansowe. W tym numerze „Płomienia” chcielibyśmy opisać na czym polegają nasze wyjazdy, czego się uczymy i jaka jest zasada działania.

Rekolekcje oazowe jest to 15-dniowy wyjazd organizowany przez Ruch Światło-Życie. Co roku spora ilość młodzieży z naszej parafii wybiera się w różne miejsca, by poznawać Boga, wypatrywać Jego oblicza, a także zdobywać nowe przyjaźnie z rówieśnikami. Sami wybieramy miejsce, do którego chcemy pojechać i w tym roku część z nas pojechała do Mucharza, Tarnowa, Bystrej, Choczni, Łapanowa i innych.

Rekolekcje dzielą się na kilka stopni: Oaza Dzieci Bożych (dla dzieci ze szkół podstawowych), Oaza Nowej Drogi - 3 stopnie (dla młodzieży gimnazjalnej) i Oaza Nowego Życia - 3 stopnie (dla młodzieży ze szkół średnich). Każdy z nich jest specyficzny i jego celem jest coś innego.

Nie bez powodu rekolekcje trwają 15 dni. Czas ten został podzielony na tajemnice różańca (po 5 dni do jednej): radosne, bolesne i chwalebne.

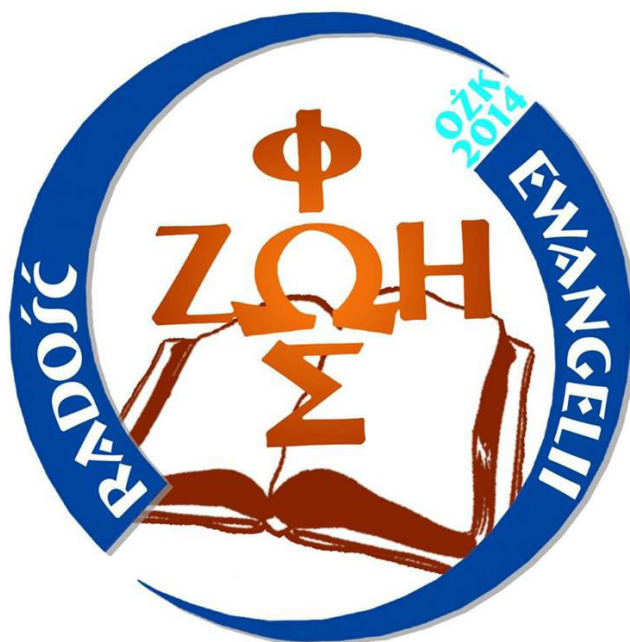
Każdy wyjazd ma pewne punkty programu stanowiące podstawę dnia: modlitwa poranna, posiłki, Eucharystia, śpiew, szkoła modlitwy i liturgii. Podczas pięciu pierwszych dni zapoznajemy się i jest bardzo radośnie. Na pogodnych wieczorkach bawimy się i tańczymy. W dniu trzecim (Narodzenie Pana Jezusa) kolędujemy, a czasami ksiądz chodzi po pokojach z wizytą duszpasterską. Czasami organizowana jest pasterka. Oczywiście na każdych rekolekcjach jest inaczej i ich przebieg zależy od księdza prowadzącego.

W dniu szóstym rozpoczynają się Tajemnice Bolesne. Wtedy w całym ośrodku jest ciszej, nie rozmawiamy w czasie posiłków, jest więcej czasu na przemyślenie swojej sytuacji w domu i w szkole, mamy więcej czasu na rozmowę z księdzem. Zamiast pogodnych wieczorków mamy wieczory o poważniejszej tematyce. Zamiast bawić się rozważamy mękę i śmierć Pana Jezusa. W dniu dziewiątym idziemy na Drogę Krzyżową.

Ostatnie pięć dni, czyli Tajemnice Chwalebne, mijają najszybciej. Co ciekawe w 13 dniu organizowany jest dzień wspólnoty- przypada to w tajemnicę Zesłania Ducha Świętego. Wtedy zjeżdżają się poszczególne turnusy rekolekcyjne w jedno miejsce.

Na początku wszystkie oazy przedstawiają się, następnie jedna lub dwie osoby z każdej wspólnoty mó-

wią swoje świadectwa, czyli jak przeżyli rekolekcje. Punktem kulminacyjnym jest Msza Święta, którą przeżywamy wspólnie, a na jej czele stoi biskup. Przed rozjazdem do swoich ośrodków jest jeszcze Godzina Odpowiedzialności.



Oaza jest Ruchem całkowicie abstynenckim, a czas wspomnianej Godziny Odpowiedzialności jest przeznaczony do zastanowienia się nad naszymi zniewoleniami (głównie od alkoholu i używek, ale także zniewoleniami duchowymi). Jest to czas, kiedy składamy deklaracje kandydackie (na okres jednego roku) lub członkowskie (na czas nieograniczony) Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Jest to dzieło, które ma na celu całkowite rozwiązanie problemu alkoholizmu na świecie, poprzez naszą dobrowolną ofiarę abstynencji od alkoholu oraz modlitwę za osoby uzależnione.

Ostatni dzień wygląda zupełnie inaczej niż wcześniejsze. Nie ma już tradycyjnych punktów programu. O ustalonej porze wszyscy spotykamy się, by powiedzieć swoje świadectwo, tzw. Godzina Świadectw. Przedstawiamy swoje spostrzeżenia z rekolekcji, dzielimy się przeżyciami, tym co zyskaliśmy podczas tego czasu. Pod koniec dnia mamy najbardziej uroczystą Mszę. Jest to msza AGAPE, Msza Miłości, na której dziękujemy za wspólnie przeżyty czas.

... dokończenie na stronie 20.



NASZA WIARA



UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Nasza parafia nosi tytuł Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Świgo to obchodzone jest w Kościele 8 września - wtedy też przypada zatem nasza uroczystość odpustowa.

Kult Maryi Panny pod tytułem Narodzenia rozpoczął się już w V w. w Jerozolimie i łączył się z uroczystością dedykacji, czyli poświęcenia bazyliki w miejscu Jej narodzenia. Dwie wielkie stolice państwowe Bizancjum i Rzym zaczęły obchodzić święto Narodzenia Maryi Panny w VII w. Potem zaczęło się rozszerzać w Kościele jako jedno z ważniejszych świąt Maryjnych, bo zapowiadało narodzenie Jezusa Chrystusa. Ten związek między narodzeniem Maryi i narodzeniem Jezusa bezpośrednio wyjaśniają czytania biblijne. Szczególnie proroctwo Micheasza (Mi 5, 1-4a) oraz Ewangelia (Mt 1, 1-16. 18-23).

Tradycja przekazuje, że rodzicami Najświętszej Maryi Panny byli św. Anna i św. Joachim. Byli oni pobożnymi Żydami. Mimo sędziwego wieku nie mieli dziecka. W tamtych czasach uważane to było za karę za grzechy przodków. Dlatego Anna i Joachim gorliwie prosili Boga o dziecko. Bóg wysłuchał ich prośb i w nagrodę za pokładaną w Nim bezgraniczną ufność sprawił, że Anna urodziła córkę, Maryję. Anna nie wiedziała jeszcze wtedy, że Maryja została niepokalanie poczęta i jest zachowana od wszelkiego grzechu, by później, będąc posłuszną Bożej woli, stać się Matką Boga.

Nie znamy miejsca urodzenia Maryi ani też daty jej przyjścia na ziemię. Jeśli jednak przyjmujemy za punkt wyjścia przyjęty pierwszy rok naszej ery jako datę narodzenia Chrystusa, to należy się zgodzić, że Maryja przyszła na świat pomiędzy 20 a 16 rokiem przed narodzeniem Pana Jezusa.

Z pism apokryficznych mówiących o Maryi należałoby wymienić przede wszystkim: Protoewangelie Jakuba, Ewangelię Pseudo-Mateusza, Ewangelię Narodzenia Maryi, Ewangelię arabską o Młodości Chrystusa, Historię Józefa Cieśli i Księgę o Przejściu Maryi. Największy wpływ wywarła na tradycję Kościoła Protoewangelia Jakuba. Pochodzi ona bowiem z roku ok. 150, więc jest bardzo bliska Ewangelii św. Jana. Stamtąd właśnie dowiadujemy się, że rodzicami Maryi byli św. Joachim i św. Anna, i że Maryja jako dzieć kilkulatnie została przez rodziców ofiarowana w świątyni, gdzie też zamieszkała. Śladem tego opisu jest obchodzone w Kościele wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w dniu 21 listopada.



Pierwsze wzmianki o liturgicznym obchodzie narodzin Maryi pochodzą z VI w. Święto powstało prawdopodobnie w Syrii, gdy po Soborze Efeskim kult maryjny w Kościele przybrał zdecydowanie na sile. Wprowadzenie tego święta przypisuje się papieżowi św. Sergiuszowi I w 688 r.

Na Wschodzie uroczystość ta musiała istnieć wcześniej, bo kazania-homilie wygłaszali o niej św. German (+ 732) i św. Jan Damasceński (+ 749). W Rzymie gromadzono się w dniu tego święta w kościele św. Adriana, który był przerobiony z dawnej sali senatu rzymskiego, po czym w uroczystej procesji udawali się wszyscy z zapalonymi świecami do Bazyliki Matki Bożej Większej.

Datę 8 września Kościół przyjął ze Wschodu - w tym dniu obchód ten znajdował się w sakramentarzach gelażjańskim i gregoriańskim. Święto rozszerzało się w Kościele dość wolno - wynikało to m.in. z tego, że wszelkie informacje o okolicznościach narodzenia Bożej Rodzicielki pochodziły z apokryfów.

W Polsce święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny ma także nazwę Matki Bożej Siewnej. Był bowiem dawny zwyczaj, że dopiero po tym święcie i uprzątnięciu pól, brano się do orki i siewu. Lud chciał najpierw, aby rzucone w ziemię ziarno pobłogosławiła Boża Rodzicielka. Do ziarna siewnego mieszano ziarno wyluskane z kłosów, które były wraz z kwiatami i ziołami poświęcane w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, by uprosić sobie dobry urodzaj.

Wierzono, że ziarno pobłogosławione przez Maryję zapewni obfite plony i dobry urodzaj (jak mówi staropolskie powiedzenie: Gdy o Matce Bożej zasiano,



to ani za późno, ani za rano). Zaorane zagony przyjmą poświęcone ziarno, które przed nadejściem zimy zakiełkuje i na wiosnę wyda owoc, który zapewni nam powszedni chleb, niezbędny do życia.

Nic więc dziwnego, że Kościół na progu jesieni, 8 września, chce świętować narodzenie Maryi, Matki Zbawiciela. Jej przyjście na świat przywołuje obraz jesiennej siewu. W Maryi jak w przygotowanej ziemi, Bóg złożył drogocenne „ziarno”, swego Syna, które wydało tak wspaniały plon i zapewniło ludziom życie, zbawienie.

Na Podhalu święto 8 września nazywano Żito-siewną, gdyż tam sieje się wtedy żyto. W święto Matki Bożej Siewnej urządzano także dożynki.

Niech Maryja pomoże nam odczytać Boży plan wobec nas, gdyż każdy z nas ma swe miejsce w planie zbawienia, każde nasze narodzenie, nasze imię, jest zapisane w tej długiej litanii imion w księdze życia. Niech nam pomoże tak żyć i pracować, aby i nasze życie wydało obfity plon jak to święcone dzisiaj ziarno, które z wiarą i nadzieją rolnicy wrzuca w przygotowaną wcześniej glebę, czekając na obfity plon, który da ludziom powszedni chleb niezbędny do życia.

We Włoszech i niektórych krajach łacińskich istnieje także kult Maryi-Dziecięcia. We Włoszech istnieją nawet sanktuaria - a więc miejsca, gdzie są czczone jako cudowne figurki i obrazy Maryi-Niemowlęcia w kołysce. Do nich należą między innymi: Madonna Bambina w Forno Canavese, Madonna Bambina w katedrze mediolańskiej - najwspanialszej świątyni wzniesionej pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny; Madonna Bambina w kaplicy domu generalnego Sióstr Miłosierdzia. Matka Boża-Dzieciątka jest główną Patronką tego zgromadzenia. Czwarte sanktuarium Matki Bożej-Dzieciątka jest w Morcatelle - znajduje się tam obraz namalowany przez św. Weronikę Julianę (+ 1727).

Święto Narodzenia NMP przypomina nam też, że Maryja była zwykłym człowiekiem. Choć zachowana od zepsucia grzechu, przez całe życie posiadała wolną wolę, nie była do niczego zdeterminowana. Tak jak każdy z nas miała swoich rodziców, rosła, bawiła się, pomagała w prowadzeniu domu, miała swoich znajomych i krewnych. Dopiero Jej zaufanie, posłuszeństwo i pełna zawierzenia odpowiedź na Boży głos sprawiły, że „będą Ją chwalić wszystkie pokolenia”.

Zauważmy jeszcze, że tak narodzenie Maryi jak i narodzenie Jezusa jest dziełem Boga: poczęła „za sprawą Ducha” Bożego. Święty Józef jak i święty Joachim są zaproszeni do opiekowania się poczętym życiem. „Nie bój się wziąć do siebie...”, Józef (jak i Joachim) zdaje sobie sprawę że to nie jego „własność” ale zadanie „opiekuna” zlecone przez samego Boga.

Jak wiele zależy od rodziców?! Ich wiara, zaufanie Bogu mimo, wydawałoby się, nieuniknionej porażki życiowej, zdanie się na Boga, wydało tak wspaniały owoc dla samych rodziców jak i całego świata. Dzień Narodzenia NMP, to także okazja aby spojrzeć na małżeństwa, na problem „planowania rodziny”, który został dzisiaj zredukowany do sprawy osobistej małżonków albo osiągnięć sztuki lekarskiej. Święto to przypomina nam, że człowiek nie jest wszechmocnym dawcą życia. Został on zaproszony przez Boga do współpracy szczególnie w dziedzinie „przekazywania życia”, którego początek znajduje się w Bogu. To On daje życie, wzrost, dokonuje „wielkich rzeczy” tym, którzy mu zaufali, którzy z Nim współpracują.

Człowiek, jeśli chce naprawdę wykorzystać swą szansę, powinien złożyć swój los w Boże ręce i uznać swe życie jako Boży dar za który się jest odpowiedzialnym, a którego nie jest się „panem”, właścicielem ale rządcą. Życie Maryj, wiernej „Służebnicy Pańskiej” jest tego dobitnym przykładem.



Z ŻYCIA PARAFII



KRONIKA

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

28.06 – Julia Maja Kot
 28.06 – Helena Anna Wójcik
 13.07 – Zofia Bogusława Szczęsna
 13.07 – Helena Majewska
 19.07 – Hanna Teresa Żurowska
 20.07 – Jan Kazimierz Obrzut
 09.08 – Antoni Janusz Sikora
 10.08 – Emilia Julia Dubiel
 10.08 – Krzysztof Piotr Grochal
 10.08 – Anna Karina Leitner
 10.08 – Kacper Paweł Kaczmarczyk
 17.08 – Kinga Weronika Andreatto-Jednoróg
 17.08 – Kajetan Maciej Wiernik
 24.08 – Ola Wanda Szkolnicka
 30.08 – Oskar Patryk Kula

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli (pogrzeby):

05.06 – † Franciszek Suława, ur. 1929
 07.06 – † Jerzy Szymoniak, ur. 1946
 29.06 – † Wiesława Mech, ur. 1945
 02.07 – † Wiesława Krzemień, ur. 1930
 07.07 – † Bronisława Bochenek, ur. 1930
 17.07 – † Maria Marczyk, ur. 1941
 27.07 – † Katarzyna Chachłowska, ur. 1983
 31.07 – † Janina Maciuszonek, ur. 1946
 14.08 – † Marian Klisiewicz, ur. 1946
 23.08 – † Zuzanna Czaja, ur. 1932
 24.08 – † Jadwiga Kluszevska, ur. 1950
 25.08 – † Sabina Dzwonkiewicz, ur. 1933
 26.08 – † Aniela Pyrczak, ur. 1927
 27.08 – † Emilia Szlachta, ur. 1919
 27.08 – † Marian Piotrowicz, ur. 1918

*Dobry Jezu, a nasz Panie,
 daj im wieczne spoczywanie ...*

Sakrament małżeństwa zawarli (śluby):



22.06

Krystyna Maria Luraniec i Paweł Marcin Klos

28.06

Monika Maria Gondek i Paweł Wojciech Kapera
 Daria Elżbieta Daniec i Grzegorz Stanisław Czarnik

05.07

Natalia Jadwiga Bujas i Mateusz Łukasz Górecki
 Paulina Teresa Sowicka i Artur Stanisław Bednarczyk

„Płomień” – Pismo do użytku wewnętrznego Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie – Bieżanowie.

Materiały przysyłać można na adres: ks.grzegorz@diecezja-krakow.pl.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów.

Nie drukujemy materiałów skopiowanych np. z internetu, lub innych wydawnictw.

Za treść materiałów nadesłanych, redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Numery archiwalne znaleźć można na stronie: www.biezanow.diecezja-krakow.pl w zakładce <Płomień>.